



FUNDACJA

Moje Wojenne Dzieciństwo



Elżbieta Zygierewicz

## Krótką historia

Urodziłam się 17 września 1944 roku w Warszawie, w czasie Powstania Warszawskiego, na ulicy Chmielnej 102 w piwnicy. Było to mieszkanie cioci i wujka, bo nasze domy były spalone. Dom jak i okolice były bombardowane. W pół godziny po moim urodzeniu uderzyła bomba i zostaliśmy z rodziną przysypani gruzami. Ale na szczęście wszyscy przeżyliśmy. Była tam babcia, dziadek – rodzice mojej mamy i jej siostry z mężami.

Mama rodziła długo i o miesiąc wcześniej, przy pomocy akuszerki – starszej kobiety, po którą wujek poszedł kanałami. Przyprowadził ją wręcz siłą, bo mama bardzo się męczyła.

W sierpniu, dokładnie 2 sierpnia, jeszcze przed moim przyjściem na świat zginął mój ojciec Janusz Gorceykowski, działacz konspiracyjny i porucznik Armii Krajowej. Był redaktorem gazetek. W mieszkaniu pod podłogą miał arsenał broni. O moim ojcu jest wzmianka w kilku książkach o Powstaniu Warszawskim. Zginął w Warszawie na Powiślu w czasie akcji na siedzibę Niemców.

W październiku była wywózka ludzi z Warszawy do obozu w Częstochowie. To był obóz przejściowy. Miałam wtedy dwa tygodnie. Po krótkim czasie zapakowano wszystkich do transportu (wagony bydłce) i wysłano do obozu w Oświęcimiu. W czasie jazdy pociągiem babcia przekupiła Niemca dając mu dużą ilość złota, aby na światłach, gdy pociąg zwolni, otworzył drzwi naszego wagonu. I tak się też stało. Dziadek wziął pod pachę wózek ze mną i wyskoczył z wagonu do rowu. Udało się to całej mojej rodzinie i jeszcze kilku osobom. Gdy Niemcy to zauważyli zaczęli strzelać w naszą stronę, ale pociąg już ruszył. Udało nam się przeżyć dzięki temu, że wszyscy leżeli bez ruchu w rowie.

Następnie cała ta grupa na piechotę dotarła z powrotem do Częstochowy. Tam przyjęli nas pod swój dach obcy ludzie, udzielając pomocy. Ja bardzo chorowałam. Miałam nerwicę krtani i żołądka. Nie przyjmowałam pokarmu. Rodzina znalazła lekarza, który mnie leczył długo i wytrwale (za duże pieniądze) i udało się – przeżyłam.

Przez całe życie musiałam uważać z jedzeniem, bo co jakiś czas mój żołądek dawał o sobie znać (choroby wrzodowe, wylew wewnętrzny itp.). Ale żyję, mam dwie wspaniałe córki i troje wnucząt. Są one dla mnie całą moją radością.